

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie... Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim... Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biuro ogłoszeń i E. Metal i S-ka, Wielka 98, telefon Nr. 886. Po godz. 6-iej niebolog: inne niedziennie wlotki zawiadomienia w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworska Nr. 2

WARUNKI PRENUMERATY:

Table with 4 columns: Rocznie, Półrocz, Kwartał, Miesięc. Rows include 'W WILNIE' and 'Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ'.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10-4 po poł. W niedziele od 12-1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2-3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadano na wiersz petiowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożycz państw za wiersz petiowy lub jego miejsce 1 rb.

Dookoła starcia.

Nikt nie jest w możności z jakim takim prawdopodobieństwem wypowiedzieć zdanie o ostatecznych wynikach toczącej się w Europie walki. Obracając się w szerze opinii...

Prusacy w Kaliszu.

„Kurjer Poranny” zamieszcza wstrząsający opis zajść w Kaliszu na podstawie relacji redaktora „Gazety Kaliskiej”, który zdołał się przedostać do Warszawy. Oto, jak się rzeczy miały:

W poniedziałek 21 lipca (3 sierpnia) sklepy były otwarte, ulice pełne ludzi, żywo roztrząsających wypadki dnia. Nadeszła noc ciemna i o godzinie 11 wieczorem rozległy się strzały pojedyncze, potem szalony alarm, bieganina przy rogatce. W mieście powstał straszny popłoch.

W wtorek o świcie rozszalała się wieść, że do patrolów niemieckich padły cztery strzały, że w popołudniu jeden patrol strzelał do drugiego, nie mogąc rozróżnić w szarym ubraniu żołnierskich. Jednocześnie rozszalała się wieść, że pod emantarem rozstrzelano kilkunastu ludzi z pośród tych, których kilka godzin temu major nazwał „obywatelami pruskimi”.

Poniżej doniesiono majorowi, że padł również strzał z magistratu, kazał przeto spędzić z miasta około 200 osób i położyć się im na bruku przed ratuszem twarzą do ziemi. Żołnierze kolbami bili po głowach, gdy ktoś chciał się podnieść cokolwiek. Prezydent Bakowski leżał w tej samej pozycji w przedsiwnku ratusza. Sta sena straszna, majęca stanowiskę ekspiacje za strzały trwała o około półtorej godziny.

O godz. 6 i pół wieczorem miasto zatrzęsło się w swoich posadach. Z górki, t. zw. dziesięciu wiatraków posypały się strzały armatnie. Miasto uległo pierwszemu bombardowaniu bez wszelkiego ostrzeżenia. Po ploc, jaki powstał w całym mieście jest niemożliwy do opisu.

Obawa o życie, niezrozumienie tej zemsty drakońskiej, podeptanie nagle wszelkich zasad i podstaw ogólnoludzkich cęchowały troską o siebie wszystkich. W ciągu tego dnia miasto wydłoniło się ogromnie.

Skoro tylko na nich rozległ się miarowy krok patroli niemieckich, wszyscy w popłochu chowali się po domach.

sła tylko kartka do Kalisza z napisem w języku niemieckim, że są wszyscy zdrowi. Jeden tylko z tych zakładników, p. Frenkel, umarł w drodze na serce, mówią jednak, że ciało jego przebite zostało później jeseżem bagnetem.

Nadszedł piątek, dzień najstraszniejszy. Zrana zjawil się patrol z oficerem i stanął na rynku. Oficer zwołał kilku obywateli i kazał do 28 lipca (10 sierpnia) sporządzić listy obecnych mieszkańców z adnotacją, która włada językiem niemieckim.

Wysłałszy z tym zadaniem rozbiegli się po mieście, ale nikt nie kwapił się z wykonaniem, bo właściwie nie było tych, którzyby mogli to spełnić.

Przed południem wojsko znów wkroczyło do miasta, a o godz. 2 po południu rozpoczęła się straszliwa kanonada z karabinów maszynowych. Żołnierze stawali po jednej stronie ulicy i strzelali naoslep do okien po drugiej stronie.

Najwięcej ucierpiał ulice: Wroclawska, Warszawska, Rybna, Nadwodna, Aleje Józefiny, Rynek i t. p. Palaczk właściciela browaru, p. Weigta, przedstawiał istnie sito, mimo to z tego browaru codziennie wywożono furę z piwem dla wojska.

Do pięknego gmachu Tow. wzaj. kred. wtargnęły kule, niszcząc figury frontowe, okna i sufity. Dom Tow. kred. miejskiego pozostał nietylko bez szyb, ale i futrym okienych. W tym mniej więcej stosunku kule dały się we znaki wszędzie. Po tej strzelaninie na chodnikach chodzili można było po głazach ładunków, jak po gęsto rozsypanym grocie. O godz. 5 po południu gęsty dym pojawił się na rynku. Palił się ratusz. Na szczęście nie było wiatru i gmach ten splonął, nie szersząc dalej pożogi.

Przed g. 9 wiecz. od strony szosy padły znów strzały armatnie. Co pół minuty leciały kule i szrapnele, szersząc straszne zniszczenia. Pełkali szyby, walił się gruz z dachów i murów. Poeci przebijali mury na wylot. Kto jeseż był w mieście, chronił się w piwnicach, gdzie rozgrywały się straszne sceny. Wśród płaczu dzieci słychać było słowa modlitwy.

Straszna ta i jedyna chyba w dziejach wojennych kanonada, skierowana na miasto bezbronne i niewinne, trwała do świtu. Z braskiem dnia żołnierze zaczęli wyciągać z piwnic wystraszonych mieszkańców i w liczbie przeszło 300 pognali ich na szosę z rękami podniesionymi w górę. Kto nie mógł nadążyć, lub komu ręce mdlały, spotykał się zaraz z kolbą pruską. Tych wszystkich niezszczęśliwych przetrzymano w koszarach straży pogranicznej kilka godzin. Byli oni tam już podzieleni na dziesiątki z tem, że każdy dziesiąty zostanie rozstrzelany. Były wypadki, że jeńców tych bito po twarzy i płuto na nich.

O godz. 7 rano puszeszono wszystkich, łómacząc, że zostali ulaskawieni. Tlum ten rzucił się do miasta i z miasta w pole. Na rękach niesiono 80-letniego ks. Wiktora z kościoła Reformatów, który zabrany z innymi nie mógł już iść o własnej sile. O tej mniej więcej porze nad miastem w kilku miejscach pojawił się gęsty dym, zannoniający pożar.

Wstrząsający widok przedstawiał dudniący po moście Trybunałskim wózek reżny, egniony przez dwóch ludzi. Okropny wiezi ciężar: dwa trupy skłębione i trudne do rozpoznania.

W alei Józefiny leżał wóz pełen łomoków z poświęci. Koni i ludzi a ni śladu. Na moście Kamiennym znów pół wozu z rzeźniami.

kiemu miał uleż poseł Alfons Parczewski. „Kraj” pisze, że coraz więcej osób potwierdza pogłoskę, że w Kaliszu zabity został poseł Parczewski. Miał go zastrzelić patrol niemiecki, kiedy poseł kaliski wrócił do miasta, aby zabrać swoją ceną biłjotkę.

Jezeliby poseł Parczewski nie został zabity, to w każdym razie wabudza trwogę fakt, że w ostatnich dniach przepadł gdzieś bez wieści.

Upadek militarystyki.

Militarysta, ta długoletnia zmora starej Europy, co wysysała jej soki z niepowetowaną szkodą dla istotnej kultury, jak się zdaje, zaciągnął swą pięśń labędzia... Epizod to przejmującej grozy, wstrząsający bytem i spokojem wielu miljonów; my, którzy nali patrzyli, przekazywać nasze wspomnienia dalszym pokoleniom. Jedno tylko krzepi i pociesza, że po tej burzy obrzydliwej musi przjść reakcja, musi wybić godzina upadku militarystyki. Państwa i ludy ockną się niby ze snu długiego i ciężkiego i odrznąę tę wściekłą zmorę w otchłań pogardy i niechęci.

Wszyszy znamy jego narodziny prawdziwe, które najniesławniej wiodo odnosi do czasów już po ostatniej wojnie niemiecko-francuskiej. Narodził się on znacznie wcześniej, lecz dopiero po roku 1870-yu dosięgnął szczytu swego tryumfu i stał się klęską ludów i państw.

Już w XVI stuleciu na ichej, jałowej i malokulturalnej Brandeburgji nieogłędnością sasiadów, a w ich rzedzie przedewszystkiem Polski, został zaszczycony dobrze znany światu całemu przeżytek chciwego, okrutnego i zabożego Zakonu rycerskiego. To była chwila właściwych narodzin militarystyki, który rozpoczął swój samodzielny żywót od wyłama- nia się z pod lennictwa Polski i zrobienia sobie miejsca lokciami i pięściami wśród sasiadów.

O to przyszedł mąż zniszczenia, ów tak przez Niemców czczony Fryderyk Wielki, co skupił w sobie wszystkie potwornie rozwinięte cechy swych ziomków: przebiegłość, wiarolomstwo, bezwzględność, brutalność i zachwałstwo — i on to wyoko zatkął sztandar potęgi Prus, niejako kreśląc dla nich drogi dalszego, dziejowego rozwoju.

On to w wojnie siedmioletniej zwycięsko się oparł koalicji już wtedy po raz pierwszy wyprawdowanych z ciępliwości sasiadów i bezwzględna a żelazną stopą wdarł się na stopnie potęgi mocarstwowej, z którą się otąd Europa już poważnie liczyła. Było to, jak wiadomo, grohem dla ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej. Żas od końca XVIII stulecia rozwój Prus, tego parweniusza kulturalno-mocarstwowego, pęchłszy się już niepowstrzymanym pędem naprzód, gdyby nie Wielka Rewolucja, gdyby nie Bonaparte. Na czas dość krótki zdeptyane i spowiewierane, w następnym półwieczu Prusy, bezwzględnie a skrycie holdując idee militarystyki, testamentem niejako przekazanej przez Wielkiego Fryderyka, zadziwili świat tryumfami lat 1866 i 1870. Pod stopami przusaków zaczęło pękać państwo pruskie, a potem i Francja, jako czynny, a zbit niebezpieczny sasiad.

Parwiejusz wzniósł się w sily niepomierne i stanął na wysokości, na której się postanowił ugruntować na wieczność cała. Idea militarystyki stała się osią rozwoju i zniszczyczej dąpnosci cesarstwa niemieckiego i wydała rezultaty obrzydliwe. Zbrojny pokój? czy też zbrojna gotowość? na wielką skalę zniszczeniowyne przez Niemcy, odąd staje się hasłem ogólnem prągnącej Europy i mnogie miliony zagnęją czm ten uscisł dławiczny.

Dojci temu osławionemu „pogotowiu zbrojnemu” Niemcy zdolali, one przez długie lata narzucać swój sąd Europie i, co gorsza, każde sobie grono płacić za wszystko. Było to nowa forma haraczu, pobieranego od mniej silych, lub tylko mniej o głędnych. W tym celu zawierane przez Niemcy traktaty handlowe były równie złotodajne, jak obrzydliwe kontrahcje po zwycięstwach wojnach. Istota rzeczy pozostała ta sama: „te forma” ulegała modyfikacji. Ludy i rdnicy pozostawali bądź jak by w hipnozie, bądź też steryoryzowani. Edward VII angielski, z pozorów światowiec i wszelkim spartem oddany, przejął się talem myślą rozwinęcia szerokiego przeciwdziałania.

Jakob plan ten osiągnął powodzenie. Powoli Niemcy zostały odos-

bnione, zachwałstwo ich i perfidia zdemaskowane. Idea militarystyki, lubo niezachwianie jeseż trwająca, została z gruntu podkopana. Dociegnano się do ostatniej chwili, aby sprostać sbrębeniu się Niemiec, lecz zrodziła się refleksja — kiedy przyjdzie koniec? Wyłamanie się z pod wpływu tego wiecznie zlodziałego i nad miarę wszelką zachwałego sprzymierzenia — stało się hasłem ludów i państw.

Tak tedy Niemcy stanęły na skraju przepaści: straszyły z oceanu złudne brzozy, a natomiast ujrzały widno braków w najszerszym znaczeniu. Zdrzona wsiekleść, zawody bolesne i delikwne, wreszcie obrażona pycha — te nagorsie doradcy, co mogą przyprawić nawet o utratę rozumu i koniecznej ostrożności. Wi-dzieliśmy już tego dowody w ciągu ostatnich tygodni, zobaczymy zapewne do końca wojny jeseż ich zapewnienie: Niemcy się zachowują, jakby już zola nie do stracenia nie miały. Przez tyle czasu uprawiany i podsycany militarystyką dziś ich dotkliwie zawodzi. Owa rzekomo przesławna armja niemiecka, o której świat już słyszał do przesytu, okazuje się ciężką, bezsilną maszyną, która bądź niedomaga, bądź się psuje. I nie dziw. Niema w niej duszy, tej duszy, która tehnie w żołnierza wiaira w służbność sprawy, którą potęguje goręcy i nieczyny patriotyzm.

A godzina rozrachunku na obrzymią miarę jest bliska i może się stać wprost okropną.

Forteca belgijska.

Belgijska linja obronna na Mozeli, która nadaremnie usilują zdobyć Niemcy, składa się z dwóch większych fortec Liege i Namur i z łączącego je dwie fortece w jeden system obrony fortu Huy.

Fortyfikacje leodżyjskie Lege, w wiodach Mozeli i Ourthay i mają za zadanie bronie ogromnej sieci kolejowej, łączącej Liege z granicą francuską, Ostenda, Kolonja, Utrechtem i Maasrechtom, a także przejsie przez Mozell, wzdłuż lewego brzegu której ciągnie się ogromnie ważna pod względem strategicznym linja kolejowa do Namur.

Właściwa twierdza leodżyjska składa się z 12 fortów w odległości 2-6 kilometrów jeden od drugiego, pierścieniem otaczających miasto na obu brzegach Mozeli. Z fortów tych 6 może być zalicyzonych do fortyfikacji na większą skalę. Są to fortece Barchon, Fleurus, Benceel, Flemal, Sautaine i Pontis. Sześć pozostałych Evener, Hambour, Chaufontaine, Hollene, Lonair i Liars są to fortece małe. Ogólna długość linji fortyfikacyjnej Liege wynosi 48 kilometrów, odległość od miasta 6 i pół do 9 i pół kilometrów.

Fortyfikacje leodżyjskie uzbrojone są w działa ciężkiego kalibru (15-12 centymetrowe oraz w haubicie 21 cent.). Forty zaopatrzone są w opancerzone wieże dla dział szybkozstrzelanych.

Druga fortca na linji obronnej Mozeli — Namur zbudowana została w latach 1888 — 1892 przez Briadmonta. Fortyfikacje namurskie mają kształt trapezu. Krótszy załedwie 8 kilometrowy front skierowany jest ku półn. zachodowi i składa się z 3 fortów Saarte, Eminie i Coquelant. Przeciwny front — 13 kilometrowy składa się z 3 fortów na prawym brzegu Mozeli (Mezealt, Ande, Dieve); 1-go na lewym (St. Eybert). Nierównoległe strony trapezu fortyfikacyjnego tworzą fortece: na półn. zach. Melon i na wschodzie Marchélet. Długość pierścienia fortyfikacyjnego wynosi 41 kilometrów, interwale między poszczególnymi fortami — 3 — 6 kilometrów, odległość od miasta 4 — 8 kilometrów. Interwale fortczne nie są fortyfikowane. Artylerja usławiona jest tylko na fortach.

Fort Huy na połowie drogi między Liege a Namur jest niewielką twierdzą dla zabieg nie przewyższającą 300 ludzi. Znaczenie posiada raczej jako punkt obserwacyjny, niż jako punkt obrony.

Trudno, jakie poczynęło za sobą oblężenie Liege dla armji niemieckiej? pozwalają przypuszczać, że linja belgijska na Mozeli albo całkowicie zdoła być nie bezna, albo też narazi Niemców na tak ciężkie wy-siłki i takie straty czasu, że splątane go dzieło niespokoicowanemu spora-wo Liege niemieckiego planu wojennego żadna miara rozplatać i na nowo przerobić nie będzie można.

Kolonje niemieckie.

Wojna z Anglią zrywa na długo związek pomiędzy metropolją niemiecką a jej kolonjami. Kolonje te, zajmujące przestrzenie ogromne, bardzo są teraz w bycie swoim zagrożone i zapewne — przynajmniej na razie — wpadną w ręce Anglii i Francji.

Kolonje niemieckie są pochodzenia dosyć świeżego. W kwietniu r. 1884 kanclerz Rzeszy — był nim wtedy Bismarck — wziął pod opiekę i protektorat Niemiec posiadłości Lüderitza w Afryce południowo-zachodniej, potem zaś faktorie hamburskie w Kamerunie i kraju Togo. W r. 1885 do zamorskich posiadłości Niemiec przybyła część brzozy Afryki wschodniej, naprzeciw Zanzibaru, oraz w Australji północno-wschodniej brzozy Nowej Gwinei i archipelagu Salomona i Marschall'a. Po roku 1890 do kolonji niemieckich przybyły kupione od Hiszpanji wyspy Karolińskie, Marjańskie i Palos, otrzymana na mocy układu z Anglią i Stanami Zjednoczonymi część archipelagu Samoa, wreszcie wydzielone od Chin w r. 1898 terytorjum Kiao-Czao.

Orędem te wszystkie kolonje mają obszar około 3,000,000 kilometrów kwadratowych (prawie sześć razy więcej, niż całe Niemcy) z ludnością około 12,000,000, z czego jednak ludności białej jest tylko 25,000. Kraje te, położone w strefie gorącej, w której Europejczyk nie może pracować — a i wogóle żyć mu trudno — nie nadają się do kolonizacji i mogą mieć wartość tylko ze względu na pochodzące z tych krajów produkty podzwrotnikowe.

Największy procent ludności białej, bo 15,000 na 90,000 czarnych ma Afryka południowo-zachodnia. Jest to kraj obrzydliwy (835,000 kil. kw.), po większej części jednak pustynny. Zaludnienie (0.1 mieszka. na kil. kw.), pod względem gęstości różni się ludności obwodu Jakneckiego na Syberji. Ludność zajmuje się głównie chowem bydła. Do kolonji tej Rzesza dopłaca rocznie 14 milionów marek.

Daleko bogatsza i ludniejsza kolonja, o typie ogólnym krajów podzwrotnikowych jest Afryka wschodnia niemiecka. Obszar ma około miliona kil. kw., mieszkańców 7 i pół miliona, w tem jednak białych tylko niecałe 5,000. Jest tu sporo plantacji palm kokosowych, kawy, trzciny cukrowej, kakauczki i t. p. Natrafiono też na rude żelazna, miedziana, węgla i inne cinda kopalne. Do tej kolonji jednak Rzesza dopłaca także. Cała kolonja otoczona jest przez posiadłości angielskie.

Togo i Kamerun leżą nad zatoką Gwinejską. Są to kraje, zaludnione stosunkowo gęsto, o klimacie jednak niezdrowym dla Europejczyka (biały jest w Togo 400, w Kamerunie 1,500). Z kolonji tych wywozi się głównie owoce podzwrotnikowe. Togo jest jedyną kolonją niemiecką, która utrzymuje się z własnych dochodów.

Posiadłości australijskie można podzielić na dwie grupy: na archipelag Karoliński, Marjański i Salomona, zaludnione przez ludność spokojną i dosyć wysoko rozwiniętą, na choć niezliczoną — i na brzozy Nowej Gwinei, z przyległymi wyspami Salomona (urzędowanie: archipelag Bismarcka), zaludnione przez dzikich ludzerców papuśskich. Władza niemiecka (tak samo zresztą, jak holenderska i angielska na pozostałości Nowej Gwinei) jest tylko nominalna i nie sięga nigdzie włąk kraja.

Kiao Czao, leżące na brzegu Chin, składa się z miasta Tsin-tau i niewielkiego okręgu dokola miasta (552 kil. kw., 196,000 mieszkańców). Posiadanie tego punktu daje Niemcom możność wywierania nacisku na politykę Chin i wpływ ekonomicznego na dosyć rozległe terytorjum chińskie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarz. Dziś w poniedziałek św. Dominika i Anny. Według now. st. — św. Mikola. Pawła. Jutro N. S. P. Stanisła, św. Afry, wedł. iow. st. — św. Piotra i Pawła.

— Terytorjum Rzeszy wstarczywał 10 S. Z. K. O. L. Y.

— O zasłęk rządu. W tych dniach odbyto się wydzwiczajne posiedzenie rady opiekuńczej szkol handlowej i kupieckiej w Wilnie; pod przewodnictwem członka rady ministerjum handlu i przemysłu, Prydzewskiego.

— Rada postawia: Wobec ciężkiej

